



Tożsamość Auschwitz

Po wkroczeniu w 1939 roku do Polski okupant z zachodu (ze wschodu też) zaczyna liczne aresztowania. Pojawia się jednak kłopot. Więzienia są przepełnione, podobnie jak obozy na terenie Rzeszy i wcielonej do niej Austrii. Rozwiązaniem problemu było stworzenie nowego lagru. Dla Polaków. Początkowo przejściowego. Po pobycie w tym miejscu, więźniowie mieli być transportowani do rozbudowywanych na terenie Rzeszy obozów. Pierwotne założenie: do Auschwitz trafi 10 tysięcy Polaków. Jednak Niemcy podjęli decyzję, że lagier będzie miał charakter trwały. Z więzienia w Tarnowie przyjeżdża pierwszy transport. Inteligencja, członkowie powstającego ruchu oporu i „turyści”. Ci ostatni to, głównie młodzi mężczyźni, chcący przedostać się na Zachód i walczyć o wolność Polski. Bramy piekła otwierają się dla nich 14 czerwca 1940 roku.

Wokół Auschwitz powstało wiele mitów. Przypomnijmy tylko trzy. Pierwszy: obóz został założony, by eksterminować Żydów. Prawda jest taka, że założony był by niszczyć Polaków. Znacznie później staje się elementem „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Po drugie, krótko po wojnie BND (wywiad niemiecki) „wyprodukował”, przez swoich pracowników, byłych nazistów, stwierdzenie „polskie obozy”. Warto dodać, co nie jest tajemnicą, że służba ta była zakładana przez ludzi, spod znaku swastyki, którzy po wojnie bez problemu odnaleźli się w służbach Zachodnich Niemiec. Auschwitz, jak i wiele innych fabryk śmierci położonych na terenie okupowanej Polski, był obozem niemieckim. Mit trzeci, a właściwie przemilczenie. W momencie wejścia Sowietów do lagru, ten przestaje istnieć. Czy rzeczywiście? 27 stycznia żołnierze otwierają bramy Auschwitz. Niemców, praktycznie już tam nie ma.

Od 17-21 stycznia wyprowadzają oni z Auschwitz i podobozów 56 tysięcy więźniów. Gnają ich, jak zwierzęta, w stronę Wodzisławia i Gliwic, po to by następnie załadować do pociągów

jadących do Austrii i Rzeszy. Od 21 do 26 stycznia wysadzają krematoria w Birkenau. Wchodzący, dzień później do obozu żołnierze I Frontu ukraińskiego, zastają 7 tysięcy wycieńczonych więźniów i 600 zmarłych. W zdobyciu Oświęcimia i obozu macierzystego poległo 230 żołnierzy sowieckich.

Łagier funkcjonuje dalej. „Wyzwoliciele” zamykają w nim: cywilów wykorzystywanych do demontażu niemieckich fabryk (sprzęt był wywożony do ZSRS), podejrzanych o przynależność do AK, Ślązaków, Niemców, żołnierzy Armii Czerwonej schwytych na początku wojny przez Niemców. Część z nich trafia następnie m. in. na Syberię, czy do Kazachstanu. W sowieckim Auschwitz panuje głód, przemoc, nękanie więźniów.

Dopiero w marcu 1946 roku obóz przestaje istnieć. Ale w czy naprawdę? Nie znamy liczby samobójstw popełnionych przez byłych więźniów, już po wojnie, nie znamy liczby tych, którzy do końca życia, po przejściu Auschwitz, zmagali się z lękami, obrazami obozowymi pozostałymi w pamięci, którzy zasypiali przy świetle. Każdy, kto przeżył to miejsce, wychodził z „syndromem Auschwitz”. Ten syndrom jest jak choroba, niemieckie i przekłete „dziedzictwo”. Przechodzi na kolejne pokolenia. Nie bez przyczyny mówimy o drugim pokoleniu Auschwitz-dzieciach tych, którzy przeżyli i tych zamordowanych w łagrze. Powoli, niestety, zbyt powoli dociera do świadomości, przynajmniej niektórych osób, że istnieje III pokolenie. To wnuki więźniów. W każdym z tych obozowych pokoleń jest (mniej lub bardziej uświadomiony) „syndrom Auschwitz”. Objawia się w różny sposób, ale to historia na inną opowieść. „Istnienie” Auschwitz to stygmat, który zostawili nam Niemcy. Również tym wszystkim, którzy, tak jak ja, należą do III pokolenia Auschwitz. Stygmat nieusuwalny jak obozowy numer.

Tomasz Kornecki

